

# Stefan Żółkiewski

---

## Odpowiedź semiotyka in partibus...

---

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 2 (20), 127-130

---

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Roztrząsania i rozbiory

## Odowiedź semiotyka *in partibus...*

Krzysztof Wolicki zechciał zainteresować się moimi skromnymi i tylko po części polemicznymi uwagami na marginesie doskonałej książki M. Czerwińskiego *Kultura i jej badanie*. Takie zainteresowanie zawsze jest przyjemne. Ale artykuł Wolickiego *Pytania o znaki* ukazał się w nrze 3 (15) „Tekstów” we wrześniu 1974 r. — artykuł mój w nrze 3 (9) tychże „Tekstów” we wrześniu 1973 r., a więc rok nas dzieli. Kiedy ukaże się ta odpowiedź? Czytelnik, który mógłby śledzić dyskusję tak rozciągniętą w czasie, musiałby posiadać cierpliwość oraz inteligencję fantastycznych zwierząt, które wymyślił znakomity autor *Alicji w krainie czarów*. Dlatego też, mimo istotnych i bardzo zasadniczych pytań Wolickiego, odpowiadam krótko, choć naprawdę taka odpowiedź wymagałaby książki.

Zanim przejdę do odpowiedzi, muszę zaznaczyć, że jestem semiotykiem *in partibus infidelium*. Nie da się ukryć, że z jednej strony otaczają mnie w naszym nizinnym kraju tłumy pogan, z drugiej zaś nie specjalizuję się jako badacz w zakresie semiotyki i teorii znaków. Ja tylko korzystam jako badacz kultury literackiej i socjolog literatury z wyników analiz semiotycznych. Przykładem może być sposób rozumienia obiegu społecznego tekstów literackich, ich uczestnictwa w społecznych sytuacjach komunikacyjnych, który przedstawiłem w mojej *Kulturze literackiej 1918—1932* (Wrocław 1974). Toteż i odpowiedzi moje będą dalekie od właściwych kompetencji specjalisty.

1. K. Wolicki pyta najpierw, czy nauki o kulturze dojrzały na tyle, by udźwignąć ciężar integracji naukowej? Integracja — wielkie słowo! Ale stale uprawiamy badania kultury w ogóle, czy też kultury

artystycznej jako całości wraz z kulturą umysłową, a często razem z problematyką kultury politycznej i kultury ruchów społecznych. Dotąd piszący np. o kulturze artystycznej, a więc razem o literaturze, plastyce, muzyce, filmie, teatrze, tańcu itd., stosował dwie metody. Albo metodę metaforycznych opisów rzekomych (lub przypadkowo prawdziwych) analogii rozwoju, stylów i podobnych aspektów tych wszystkich sztuk, albo metodę (doskonalszą naukowo) introligatorską. To znaczy osobne rozdziały poświęcone każdej z tych sztuk i nie powiązane w żaden sposób teoretyczny kazał opierać razem.

Teraz ja pytam Wolickiego: czy nauki o kulturze mają dość miedziane czoło, by dłużej cieszyć się z tego stanu rzeczy?

Każda próba stworzenia możliwości *porównywalnych* opisów procesów przemian poszczególnych sztuk czy innych heterogenicznych zjawisk kultury zasługuje na uwagę.

2. Czy można się w humanistyce uwolnić od wartościowania, pyta Wolicki. Nie, nie można, nigdy inaczej nie twierdziłem.

Wolicki pyta dalej, czy semiotyk wybierając tekst do analizy musi albo uznać go za „ważny”, a więc wartościować, albo skazać się na przypadkowość wyboru przedmiotu analizy? Semiotyka jest dyscypliną pomocniczą wiedzy o kulturze. Wybór tekstów do analizy dokonywany jest przed rozpoczęciem analizy semiotycznej przez badacza kultury wedle jego kryteriów. Semiotyka ani nie jest początkiem badań kultury, ani nie daje jej podstawowej teorii, ani nie zastępuje badań kultury, jej dynamiki. A to ostatnie śni się wielu utopistom tworzącym językopodobne koncepcje kultury i jej dynamiki. Tych utopistów krytykowaliśmy jednogłośnie z M. Czerwińskim.

3. Wolicki pyta, co to jest system w semiotyce? Badania systemowe prowadzone są od lat w wielu zakresach nauk ścisłych i humanistycznych. Nie mogę tu referować tej ogromnej literatury. Można w niej znaleźć kryteria odróżniania wielu typów systemów. Wolickiego jednak w istocie niepokoi co innego. Pyta, o ile rozumiem, o kryteria klasyfikacji przedmiotów semiotycznych. A więc wytworów rozmaitych praktyk społecznych, które to wytwory umiemy przyporządkować określonym praktykom jako ich korelaty. Na przykład istnieje praktyka teatralna, jej korelatem (przedmiotem semiotycznym) jest widowisko. Widowisko spełnia funkcje rzeczowe, a nadto odrębne funkcje semiotyczne. Te ostatnie, zależne od funkcji rzeczowych, decydują, co widowisko komunikuje, znaczy, co może być „odczytane”. Tylko określony aspekt widowiska jest tekstem. Tekstem wielopoziomowym, wielosystemowym (posługującym się wieloma systemami różnych znaków), wielokodowym. Nie ma języka teatralnego, jego dyskretnych części: „teatremów”. Widowisko zaś jest realizacją wielu w danej kulturze funkcjonujących systemów semiotycznych, zaczynając od systemu języka etnicznego.

Jakie zaś systemy semiotyczne (tu komunikacyjne) mamy w danej kulturze — to sprawa badań empirycznych.

Zanim jednak semiotyk przystąpi do swojej pracy, ma już do czynienia z poklasyfikowanymi składnikami kultury. Wyprzedza go bowiem badacz kultury posługujący się określoną teorią praktyk społecznych i jej właściwą klasyfikacją korelatów tychże praktyk.

Dlatego ciągle tak głośno wołam (także do Wolickiego), by semiotycy nie wyobrażali sobie, że świat się od nich zaczyna, że oni mu nadają pierwszy porządek. Nie, przychodzą do gotowego. Do świata już uporządkowanego jako zbiór heterogeniczny. Semiotycy w niewielkim zakresie, który jest dostępny perspektywie aspektów tekstowych, funkcji semiotycznych czyli znaczących, przywracają (?) temu światu homogeniczność. Może tylko pozorują ową homogeniczność. Pokazują, co w kulturze jest takim czy innym, ale zawsze znakiem, zajmującym określone miejsce w jakimś wyróżnialnym systemie znaków. Opis tego aspektu znakowego, dany przez teksty czyli konkretne realizacje systemów semiotycznych danej kultury, jest użytecznym, pomocniczym zabiegiem badań. Pozwala bowiem na rzeczywistą, nie metaforyczną porównywalność tak heterogenicznych przedmiotów, jak np. obraz malarski, poemat, uporządkowane zachowanie obyczajowe (jakiś „rytuał”). I to jest wszystko, co może zrobić semiotyk. Reszta i przed nim, i po nim należy do badań teoretycznych i historycznych kultury prowadzonych innymi metodami. Gdy mówię „to wszystko”, mam na myśli wynik ważny dla kulturologa. Zanim się doń dojdzie, trzeba rozwiązywać żmudne problemy wewnętrzne semiotyki, analizy syntaktycznej, semantycznej, pragmatycznej tekstów, ich koherencji, zasad ich rekonstrukcji i wielu podobnych spraw. Ale o to proszę pytać prof. R. M. Mayenową lub czytać choćby pierwszą część jej znakomitej *Poetyki teoretycznej* (Wrocław 1974). (Notabene Wolicki mówi, że słynne „spodnie” Barthesa z jego „systemu mody” były wypełnione znakami. Barthes analizował opisy wzorów mody, analizował tzw. żurnale (rodzaj literatury), a nie faktyczne części modnego ubrania. To gruba różnica!).

4. Wolicki pyta, czy znaki inne niż językowe nie mają (dla semiotyka) cech znaków językowych, jeśli wszelkie możliwe znaki opisywane są w języku etnicznym?

Język etniczny czyli naturalny zawsze spełnia funkcje uniwersalnego metajęzyka we wszystkich dziedzinach pracy umysłowej człowieka, w których metajęzyk opisu jest potrzebny. Ten stan rzeczy obciąża nie tylko semiotykę, ale i wszelkie inne nauki. Filozofowie i antropolodzy się tym zajmują. Tu gra tzw. hipoteza Sapira-Whorfa.

5. Wolicki pyta, czy nie musi przeto porządek komunikacyjny stać się bazą teorii kultury? Może, ale nie musi. Jako marksista, historysta, socjolog literatury (a więc domeny kultury) nie mogę się na to zgodzić. Nie zgadzam się i walczę z utopistami językopodobnej dy-

namiki kultury, jak mogę. *Vide* moje ostatnie książki i rozprawy, zwłaszcza drukowane w „Studiach Semiotycznych” i paryskiej „Semiotica”.

6. Wreszcie Wolicki pyta, co ja odpowiem na to, że każdy tekst: 1) powstaje, 2) bywa „zapisany” i wreszcie 3) odczytany? Powiem tyle, że póki nie ma tekstu gotowego do odczytania, semiotyk nie ma czego analizować. I niechże nie analizuje. Jego wyniki mają wartość (pomocniczą!) dla badacza kultury, gdy dotyczą tekstu (odczytanego). Jeśli np. zabudowa miasta narastała w czasie, nie może być traktowana jako jeden tekst, ale jako wiele tekstów w określony sposób współlistniejących. Jak się zabezpieczyć zaś przed nakładaniem anachronicznego obrazu świata (czyli znaczeń) czytającego na obraz świata zrealizowany istotnie w danym tekście, uczą właśnie reguły analizy semiotycznej (piszą o nich od 10 lat radzieccy badacze w poszczególnych tomach tartuskiej „Semeiotike”).

Wolicki wreszcie na końcu odsłania swoje prawdziwe troski o poznanie sfery przeżywania estetycznego sztuki. W tych zainteresowaniach semiotyka może mu tylko przeszkadzać. Jest pomyślana przeciwko wszelkiej estetyce.

Semiotyka nadto nie obchodzi zupełnie i programowo, co „pasjonuje widzów w teatrze”, nie pyta także, czy „pasjonują” ich „same znaki, czy proces produkcji znaków”, czy, jak ja myślę, coś jeszcze zupełnie innego. Semiotyk nie może odpowiadać na pytania teorii sztuki. Na te pytania odpowiada właściwa teoria. Mylą się ci, którzy w semiotyce widzą uniwersalny wytrych.

Semiotyka pozwala tylko na osiągnięcie takich opisów zaledwie określonego aspektu (mianowicie tekstowego) pewnych tylko zjawisk kultury; żeby specjalne, pomocnicze dla kulturologa opisy heterogenicznych zjawisk mogły być istotnie porównywalne. Nic więcej! Żeby można było *dowodnie* porównać znaczenia i przeto funkcje np. jakiegoś utworu literackiego, widowiska, zachowania obyczajowego. To daje wiele nauce w zakresie budowania hipotez o (pewnych istotnych, lecz nie wszystkich) funkcjach społecznych danych przedmiotów semiotycznych, właściwych danej kulturze, funkcjonującej w tejże. Przeczytajcie Bachtina rzecz o Rabelais’u lub Francastela o świętach mitologicznych we Florencji XIV w. i przekonajcie się, jak to jest potrzebne badaczowi kultury. Jestem na tyle zarozumiała, że od biedy może i przeczytanie mojej *Kultury literackiej 1918—1932* coś tu rozjaśniłoby.

Ale nie starajcie się trudnych i znużających badań kultury zastąpić przez analizy semiotyczne, które mogą im tylko w wąskim zakresie służyć.

Stefan Żółkiewski